

WOJCIECH KRIEGSEISEN
(Warszawa)

WALKA POLITYCZNA W WOJEWÓDZTWACH MAŁOPOLSKICH W ROKU 1708

Mimo iż rok 1708, w którym ważyły się losy Rzeczypospolitej, interesował badaczy, to jednak wypadki na terenie Małopolski, lokalna walka stronnictw, nie znalazły dostatecznego odbicia w opracowaniach. Dzieje walki wewnętrznej rozpatrywano chętnie na najwyższych szczeblach poszczególnych stronnictw i grup interesów, walce politycznej wśród prowincjonalnej szlachty poświęcano minimum uwagi, uznając milcząco pełne jej podporządkowanie magnackim matadorom.

Niżej starać się będziemy wyjaśnić przebieg wypadków i okoliczności, w jakich doszło w tym roku do próby powiązania ziemian województw sandomierskiego, krakowskiego i lubelskiego z obozem stanisławowskim. Charakterystyki sytuacji politycznej w prowincji znajdujemy w trzech najważniejszych pracach poświęconych dziejom Rzeczypospolitej w drugiej fazie wojny północnej, między Altranstadtem a Połtawą. Jako pierwszy odnotował akcję małopolskich stanisławczyków Józef Feldman, który w swym dziele o Polsce w okresie wojny północnej poświęcił jej kilka zdań. Relację swą oparł głównie na Otwinowskim i tzw. Kronicy litewskiej¹. Te wysoce niewystarczające źródła pozwoliły mu tylko stwierdzić istnienie „konspiracji” w województwie sandomierskim na rzecz Leszczyńskiego, „konspiracji” organizowanej i kierowanej przez Stanisława Morsztyna wojewodę sandomierskiego. Liczył on na pomoc hetmana stanisławczyków Józefa Potockiego wojewody kijowskiego. Działania te udaremnił Stanisław Denhoff marszałek konfederacji sandomierskiej, który na czele oddziałów wojskowych na przełomie maja i czerwca 1708 r. rozpedził kolejne zjazdy szlacheckie, a prowodyrów aresztował. Tyle Feldman.

O akcji Morsztyna wspomniął też Józef Gierowski omawiając próby jednoczenia Rzeczypospolitej wokół osoby Leszczyńskiego w trakcie białoruskiej i ukraińskiej kampanii Karola XII w 1708/9 r. Uwagi te oparte na szerszej bazie źródłowej nie wniosły jednak wieś nowego, jako że autor skupiał się na przedstawianiu „wielkiej polityki”².

¹ J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704-1709*, Kraków 1925, s. 284 n., przyp. 1, 2.

² J. A. Gierowski, *W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław 1971, s. 40.

O skomplikowanej sytuacji w Małopolsce, o działaniach Morsztyna i kontrakcji Denhoffa wspominał też na marginesie swych ogólniejszych rozważań Andrzej Kamiński³.

Podjmując próbę ustalenia faktów, kolejności wydarzeń i analizy mechanizmów walki politycznej na niskim, prowincjonalnym, wojewódzkim czy wręcz powiatowym szczeblu, opieramy się zasadniczo na dość dobrze zachowanej korespondencji uczestników i organizatorów. Podstawowe bloki to listy do Adama Sieniawskiego hetmana w.kor. i wojewody bełskiego oraz do Jana Szembeka podkanclerzego kor.; oba w Bibliotece Czartoryskich. Ci dwaj czołowi przedstawiciele opozycji antystanisławowskiej utrzymywali oczywiście szersze kontakty z konfederatami sandomierskimi. Korespondencja z członkami przeciwnego stronnictwa jest skromniejsza i mniej w niej szczerych wypowiedzi i ocen. Widzimy więc Małopolskę roku 1708 raczej przez okulary sandomierzan — jest to perspektywa nie do uniknięcia, jako że źródeł wytworzonych przez stronę przeciwną zachowało się znacznie mniej. W niewielkim tylko stopniu okazały się tu przydatne relacje korespondentów kanclerza w.lit. Karola Stanisława Radziwiłła przechowywane w AGAD.

Sytuację prowincji małopolskiej w początkach 1708 r. określały trzy elementy. Strategiczna decyzja Karola XII, który maszerując na Moskwę pozostawił Małopolskę opanowaną przez konfederatów sandomierskich. Obecność tych oddziałów — konieczność ich utrzymywania kosztem dóbr ziemskich i znoszenia ekscesów niekarnych żołnierzy. Trzecim, bardzo ważnym elementem sytuacji był stan zdrowotności — zawleczona w roku 1707 z południowego wschodu epidemia dżumy⁴.

Już na początku tego roku sytuacja strategiczna uległa wyjaśnieniu i wiadomo było, że najważniejsze niebezpieczeństwo ominie Małopolskę. Karol XII przeprawił się przez Wisłę osłanianą od północy przez Rosjan, a na południu przez sandomierzan i pomaszerował na Kolno, Łomżę, Grodno, Smorgonie, skąd rozpocząć miał marsz na Moskwę⁵. Pozostawił więc na uboczu ugrupowanie wojsk polskich skoncentrowane we wschodnich województwach małopolskich. Oddziałom tym zagrozić mogły dopiero wracające po rozstaniu z Karolem XII w Radoszkowicach 16 czerwca oddziały Leszczyńskiego⁶. Jednak stacjonowanie wojsk wiernych konfederacji było w odczuciu szlachty małopolskiej tylko mniejszym z'iem, czasem sandcmierzanie potrafili dokuczyć równie dotkliwie jak Szwedzi, Sasi czy Rosjanie. Już w 1707 r., gdy w prowincji stacjonowa-

³ A. Kamiński, *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltranszadzkiem 1706 - 1709*, Wrocław 1969, s. 139.

⁴ Ogólny obraz strat i klęsk w 1708 r. J. A. Gierowski. *From Radoszkowice to Opatów — The History of the Decomposition of the Stanislaw Leszczyński Camp*, (w:) *Poland at the XIth International Congress of Historical Sciences in Stockholm*, Warszawa 1960, s. 218 - 20.

⁵ J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 324 - 6.

⁶ A. Kamiński, *op. cit.*, s. 138.

ły sojusznicze oddziały rosyjskie i ukraińskie, doszło do poważnego спустoszenia dóbr prywatnych, jako że dla pomieszczenia tak dużej liczby wojska nie mogły wystarczyć królewskiej i dobra duchowne⁷. Szczególnie dała się we znaki, wedle wyrażenia Otwinowskiego, „canaille kozacka”, którą przysłać miał hetman w.kor. Sieniawski: „... począł nieznośnie dokuczać województwom, o których była suspicyja, że szwedzką stronę trzymali. A to nie był sekret, że sandomierskie i krakowskie województwa dawno były inklinowane do Szweda: dla tego na radę lubelską nie obrali posłów ex bene sentientibus, lecz takich, którzy nic nie rozumieli”⁸.

Po odejściu oddziałów carskich na wschód w Krakowskim i Sandomierskim pozostały oddziały koronne pod bezpośrednią komendą Jakuba Zygmunta Rybińskiego podkomorzego chełmińskiego, któremu dostarczać musieli ziemianie furazu, żywności oraz gotówki w wymiarze 5 tynfów z dymu⁹. Równocześnie dwaj Lubomirscy; Jerzy Dominik podkomorzy kor. i Jerzy Aleksander oboźny kor. powrócili do konfederacji i rozłożyli swe oddziały w powiecie sądeckim rujnując gospodarkę szlachecką na Podgórzu¹⁰.

Stacje wojskowe nie były klęską jedyną — groźniejsza była zaraza srożąca się w tym roku, szczególnie w Małopolsce. Nassilenie i szczyt „powietrze” osiągnęło chyba we wrześniu, choć nie przestało dokuczać i później¹¹.

Działania wojenne i stacje, przemarsze wojsk, kontrybucje i rabunki, epidemia — wszystko to trwało już długo i skłaniało najbardziej dotkniętych, średniozamożnych ziemian małopolskich do poszukiwania wyjścia ze źle rokującej na przyszłość sytuacji. Stronnicy szwedzcy, których w prowincji tej nie brakło od roku 1705, kiedy to po raz pierwszy część Małopolan zgłaszała akces do konfederacji warszawskiej, podpowiadali zabieg radykalny — pospolite ruszenie i akces województw do obozu Stanisława I. Wydaje się, że koncepcja ta z początkiem 1708 r. zyskała wielu zwolenników w województwach, mimo iż były one kolebką konfederacji sandomierskiej. W znanym liście Stanisława Denhoffa do Sieniawskiego z Wieliczki 1 kwietnia marszałek konfederacji, odpowiedział-

⁷ Ib., s. 94 - 8.

⁸ Anonim, tzw. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II* Kraków 1849, s. 121 - 3 (dalej cyt. jako Otwinowski).

⁹ W. Rakowski, *Pamiętnik (...) rotmistrza pospolitego ruszenia ziemi wiskiej od roku 1701 do 1711*, wyd. E. Piotrowski, Żytomierz 1860, s. 85. Postanowienie między deputatami wództwa krakowskiego a Jakubem Rybińskim, Wiśnicz 11 stycznia 1708, rps BN. III, 6660, k. 11 — porozumienie realizowano, o czym świadczy kopia paletu, Wieliczka 13 stycznia 1708, rps Oss. 233, k. 1183.

¹⁰ Otwinowski, s. 129.

¹¹ G. Brandt, *Die Pest der Jahre 1707 - 1713*, „Zeitschr. der Hist. Gesellsch. f. d. Provinz Posen”, t. XVI, Poznań 1902. Relacje o stanie zapowietrzenia Krakowa i o zarazie w Pińczowie, Korczynnie, Miechowie, Proszowicach, Słomnikach i Szydłowcu we wrześniu, (w:) *Pamiętniki do dziejów polskich*, wyd. S. Barącz. Lwów 1855, s. 149 - 51.

ny niejako za utrzymanie obu najważniejszych województw w posłuszeństwie, dzieli opozycyjną opinię szlachecką na trzy odłamy: zdeklarowanych stronników szwedzkich i stanisławowskich, przeciwników Augusta II, których obawa przed powrotem Sasa popychała do obozu Leszczyńskiego i wreszcie wyczerpanych zniszczeniami, nie należących do żadnych stronnictw, w akcesie do nowego króla widzących szansę pacyfikacji¹². Nie znajdował Denhoff znaczącej grupy wiernych konfederacji sandomierskiej.

Takie desperackie nastroje stanowiły znakomity grunt, na którym stronnicy Stanisława budowali nadzieję na spowodowanie oficjalnego akcesu Krakowian i Sandomierzan, co byłoby poważnym, choć przede wszystkim prestiżowym ciosem dla stronnictwa przeciwnego, z którym jednocześnie prowadzono rozmowy na temat czasu i warunków ogólnej pacyfikacji. Akces Małopolski osłabiłby pozycję przetargową sandomierzan.

Stronnictwo reprezentujące konfederację sandomierską to głównie pochodzący z Małopolski oficerowie konfederacy i ich klienci¹³. Bardziej złożona, wydaje się, była sytuacja w ugrupowaniu przeciwników. Łączyło ono zwolenników Stanisława I i wrogów Augusta II, co nie musiało być jednoznaczne. Spróbujmy jednak przedstawić listę przywódców, ludzi jednoznacznie i od dłuższego czasu zaangażowanych w działania na rzecz konfederacji warszawskiej, a potem neoelekta — wojewody poznańskiego. Próba ta możliwa jest dzięki zachowanym listom deputatów na walną radę warszawską 1705 r.¹⁴, kiedy to podjęto pierwszą, nieudaną próbę związania Małopolski z obozem szwedzkim. Deputaci, którzy już w 1705 r. zgłosili oficjalny akces do konfederacji warszawskiej, w większości odegrali dużą rolę w wypadkach 1708 r. i w nich dostrzegamy przywódców stronnictwa stanisławowskiego w prowincji. Na liście deputatów małopolskich znajdujemy Morsztynów — 4 starostów: Jakuba Władysława starostę kowalskiego, przysłego po 1717 r. wojewodę sandomierskiego, Andrzeja Michała starostę sieradzkiego, Stefana duninowskiego i Antoniego czorszyńskiego, syna szefa tej rodzinnej partii, Stanisława Morsztyna wojewody sandomierskiego, który był jednocześnie, obok wojewody krakowskiego a z nominacji Stanisława kasztelana krakowskiego, Janusza Wiśniowieckiego, głową małopolskiej opozycji antysandomierskiej.

Poza nimi znaczący wpływ na szlachtę mieli: Stanisław Tarło kuchmistrz kor. i marszałek nadw. kor. z nominacji Leszczyńskiego, Michał Jordan łowczy kor. i Spytek Jordan cześnik krakowski, Franciszek Dembiński kasztelan sądecki, Franciszek Lanckoroński podkomorzy krakowski a wojewoda z nominacji Leszczyńskiego, mniejszą rolę w 1708 r.

¹² Rps Czart. 5790, s. 261 - 73.

¹³ Rolę oficerów-Małopolan podkreśla Otowinowski, s. 132, §. 6.

¹⁴ Uchwała Walnej Rady Warszawskiej 1705, dr. BN. XVIII. 4. 1498.

odgrywał aktywny trzy lata wcześniej przedstawiciel wielkiej magnaterii Franciszek Wielopolski starosta krakowski, tak jak i Stanisław Tarło zaangażowany w dyplomatycznych akcjach dworu neoelekta.

Tuż za tą magnacką elitą plasują się przedstawiciele zamożnej szlachty: Józef Czerny kasztelanic sądecki, Albrycht Dembiński chorąży zatorski, Antoni Dembiński łowczy krakowski, Franciszek Frezer pisarz grodzki krakowski, Michał Gozdcki, Franciszek Dezyderiusz Jagniątkowski podczaszy łęczycki (w 1708 r. tytułował się stolnikiem sandomierskim i sędzią grodzkim oświęcimskim), Andrzej Jatelnicki pisarz grodzki zatorski, Zygmunt Lasocki starosta sękociński, Jerzy Ożarowski pisarz grodzki sandomierski, Jan Suchodolski, Dominik Wąsowicz, Stanisław Tęgoborski starosta małogoski i bachmistrz wielicki oraz inni.

Na marginesie warto zauważyć stosunkowo dużą trwałość układów personalnych na tym lokalnym poziomie. Porównanie deputatów małopolskich do boku marszałka antyaugustowskiego rokoszu w 1697 r., Stefana Humieckiego, ordynowanych 28 sierpnia tr.¹⁵, wskazuje na taką właśnie trwałość zaangażowań. Wśród małopolskich szefów rokoszu, przeciwników Augusta II, u boku Humieckiego znajdujemy: Lanckorońskiego, Spytka Jordana, Jakuba Wł. Morsztyna, Albrychta Dembińskiego i Jagniątkowskiego.

Jak widać istniała w prowincji, która w przeciwieństwie do antysaskiej Wielkopolski uważana była za gniazdo augustowców, silna grupa zdecydowanych przeciwników elektora saskiego, która po roku 1706 w naturalny sposób popierała poczęła interesy Leszczyńskiego, tak jak 10 lat wcześniej popierała Franciszka Ludwika de Bourbon Conti. Wobec rozczarowania do konfederacji sandomierskiej i wstrząsu, jakim była abdykacja Augusta II, ludzie ci odnosili sukcesy przeciągając na swą stronę szlachtę małopolską, czego nie ukrywał w omawianym liście Stanisław Denhoff.

Jednocześnie nowe i rozwijające się akcje szlacheckiego samorządu nadawały się do politycznego wykorzystania w interesie stronnictwa stanisławowskiego. Wydaje się, że powołanie w roku 1707 w województwie sandomierskim i krakowskim rad, będących stałymi organami wykonawczymi sejmików, stworzyło dogodną dla opozycji płaszczyznę działania poprzez samorząd. Radę sandomierską powołano na sejmiku opatowskim 23 stycznia 1707 r., a radę krakowską 1 sierpnia tr. na sejmiku proszowickim pod laską Stanisława Gawrońskiego pisarza grodzkiego bieckiego¹⁶. W radzie sandomierskiej skierowanej przez kasztelana sandomierskiego Józefa Myszkowskiego działali Morsztynowie i domyślamy się tu zakulisowego wpływu Stanisława Morsztyna. W skład rady krakowskiej weszli znani opozycjoniści — wrogowie Augusta II i stronnicy

¹⁵ Rokosz generalny..., dr. BN. XVII. 4. 1420.

¹⁶ Laudum opatowskie, rps BPANKr. 8338/II, k. 189 - 94; 1. proszowickie, rps APKr. 761A, Liber laud, crac. 4, k.125.

Leszczyńskiego: kasztelan sądecki Franciszek Dembiński, łowczy kor. Michał Jordan, sędzia grodzki biecki Stanisław Łętowski, stolnik różański Józef Michałowski, cześnik rawski Stefan Wielogłowski — późniejszy bohater konfederacji tarnogrodzkiej¹⁷.

Akcja sejmikowa i protesty przeciwko nadużyciom wojsk koronnych rozpoczęły się już w drugiej połowie 1707 r. Z relacji Stanisława Lenczowskiego (?) dla Sieniawskiego z sejmiku proszowickiego — deputackiego i powtórnego w tym samym dniu — gospodarskiego (oba odbyły się pod łaską Stanisława Łętowskiego w dniu 12 września 1707 r.) wynika, iż obecność wojsk koronnych, a szczególnie egzekucje „ludzi jmp grafa Denhoffa” wywoływały opór ziemian. Autor relacji donosił, że na sejmiku obecny był „ex parte jmp grafa Denhoffa jmp Sosnowski ter-rigena tutejszy”, zapewne pułkownik piechoty. Zdaniem korespondenta ziemianie tolerowali obecność i ekscesy żołnierzy spod komendy szefa garnizonu krakowskiego, generała regimentu gwardii kor. i podkomorzego lit. Bogusława Ernesta Denhoffa tylko „dla jakiegokolwiek od Kozaków obrony”. Strach przed tymi sprzymierzeńcami skłonił nawet sejmikujących do wysłania poselstwa z prośbą „do jmp Minora [...] żeby był in tuitionem województwa”, chodzi zapewne o porucznika pancernego Minora¹⁸.

Dopóki wojsko konfederackie uchodziło za mniejsze zło, szlachta i jej polityczni kierownicy godzili się z jego obecnością. Gdy jednak z początkiem następnego roku groźba kozacka zniknęła, powstały warunki do skierowania ziemian przeciw dokuczliwym przedstawicielom konfederacji sandomierskiej.

Mimo to krakowska rada zawarła 11 stycznia 1708 r. w Wiśniczu porozumienie z regimentarzem wojsk konfederacji, podkomorzym chełmińskim Jakubem Z. Rybińskim, którego oddziały wyparły z krakowskiego forpoczty wojewody kijowskiego Józefa Potockiego. Porozumienie określało wymiar świadczeń z dóbr ziemskich i organizację dostaw powierzało komisarzom szlacheckim; Janowi Rogowskiemu i Janowi Rzeczyńskiemu. W zamian za dostawy Rybiński zobowiązał się nie obciążać dóbr ziemskich, a wojska lokować w królewskich i dobrach duchownych¹⁹. Wejście w życie postanowień porozumienia wiśnickiego potwierdzają palety wydane przez wymienionych komisarzy szlacheckich²⁰.

Ugoda, która miała uregulować stosunki między wojskiem a szlachtą małopolską, nie została dotrzymana. Według relacji Otwinowskiego Rybiński nie kontentował się przyznanymi mu 5 tynfami z dymu, ale

¹⁷ Osoby te, jako konsyliarze krakowscy, podpisały porozumienie w Wiśniczu 11 stycznia 1708, nps BN. III. 6660, k. 11.

¹⁸ Relacja z Proszowic 12 IX 1707: St. Lenczowski (Łętowski?) do Sieniawskiego, rps Czart. 2881, s. 305 - 7.

¹⁹ Postanowienie z 11 I, por. przyp. 17.

²⁰ Kopia paletu, por. przyp. 9.

„... uciążał województwo krakowskie i sandomierskie rozkładając wojsko na kantony [...] przechodząc ze znacznym uciążeniem dóbr generaliter wszystkich to w przek to zdłuż biorąc prowiant in natura albo pieniądze na niego”²¹.

W czasie, gdy sandomierzanie najpierw zawierali ze szlachtą ugodę, potem łamali ją i zrażali sobie w ten sposób opinię publiczną, ich małopolscy przeciwnicy nawiązywali bezpośrednie kontakty z dworem Leszczyńskiego. Już 28 grudnia 1707 r. przyjął on na audiencji pod Toruniem posłów sandomierskich — chorążego Morsztyna i starostę chęcińskiego Józefa Tymińskiego, którym wręczono uniwersał nowego króla. Łowczy nadw. lit. Samuel Szwykowski nie odnotował w swej relacji treści uniwersału, ale był on na pewno adresowany do szlachty sandomierskiej, być może był to uniwersał sejmikowy?²²

Jednocześnie w wojsku pozostającym pod komendą Sieniawskiego działali na rzecz antyhetmańskiej konfederacji podkomorzy kor. Jerzy Dominik i oboźny kor. Jerzy Aleksander Lubomirscy, którzy po konflikcie z Józefem Potockim dołączyli ze swymi chorągwiami do konfederacji sandomierskiej, jednak wierność ich stała pod dużym znakiem zapytania. W lutym 1708 r. w Lublinie kursowała pogłoska o szykowanym przez nich buncie wojskowym, pogłoski te ustały z końcem miesiąca, zapewne na skutek interwencji hetmana wielkiego koronnego, który zalecił podległym sobie regimentarzom wzmocnienie dyscypliny w oddziałach²³.

W miesiąc później, pod koniec marca, aktywizować poczęły się ponownie sejmiki. Sądzić należy, że gdy małopolskim stanisławczykom nie udało się poruszyć wojsk konfederacji, powrócili do prób wykorzystania niezadowolenia ziemian. Dało ono o sobie znać w Proszowicach podczas zgromadzenia z limity pod laską stolnika różańskiego Józefa Michałowskiego 26 marca, kiedy to zagrożono egzorbitującym oddziałom zbrojnym oporem szlachty: „... nie jako przeciwko żołnierzom, ale jako przeciwko swawolnym kupom, przechylając się do praw o tym z dawna napisanych, powstaniemy i onych siłą wszelką znosić będziemy”, dalej zarządzono zbrojenia i delegowano poselstwo do województwa sandomierskiego²⁴.

Równocześnie z akcją na sejmikach próbowano przeprowadzić wiosenną reasumpcję trybunału w Lublinie. Konfederaci sandomierscy, którzy w ubiegłym roku ogłosili interregnum, przeciwni byli tym samym funkcjonowaniu sądów zwyczajnych, a trybunał musiałby wyrokować w imieniu Stanisława I. Wieści o pojawieniu się deputatów, plotki o

²¹ Otwinowski, s. 129.

²² Samuel Kazimierz Szwykowski koniuszy nadw. lit. do K. St. Radziwiłła, w *Konieczku pod Toruniem*, 31 XII 1707, rps AGAD, ARV, nr 15956.

²³ *Gintowt do Radziwiłła*, Lublin 27 II 1708, rps ib., nr 4202.

²⁴ Rps APKr. 761, L. 1. c. 3, nr 34, s. 67.

zbliżaniu się wojewody kijowskiego wywołały gwałtowną reakcję sandomierzan. Była ona tak ostra i skuteczna, że wkrótce wszelkie nadzieje na rozpoczęcie sesji trybunalskich upadły. Komenderowane przez Sieniawskiego oddziały podeszły pod Lublin, a partia starosty owruckiego płka Józefa Brzuchowskiego zagroziła drogę Potockiemu, blokując przeprawę przez Wisłę pod Janowcem. 60 chorągwi wojewody mazowieckiego Stanisława Chomentowskiego rozciągnęło się pomiędzy Łęczną a Puchaczowem²⁵.

W dzień reasumpcji, w którym miał się też, nieprzypadkowo zapewne, odbyć popis szlachecki, 16 kwietnia, wojskowi opanowali Lublin i usiłowali aresztować kilku obecnych deputatów, którzy jednak „mają tu latitari incognito, zapatrując się na rzeczy”. Autor relacji, na której się opieramy donosił, że szczególnie poszukiwany był zasłużony w organizowaniu stanisławowskiego trybunału cześnik warszawski Bielski, jednocześnie deputat i podstarości grodzki lubelski, czyli podwładny starosty lubelskiego. A tym był ówczśnie bliski współpracownik Leszczyńskiego Stanisław Antoni Szczuka, podkanclerzy litewski, cześnik warszawski, którego uszom odgrazali się żołnierze Chomentowskiego, zmuszony był ująć i ukrywać się²⁶.

Przeciwdziałanie sandomierzan było zdecydowane i okazało się, przynajmniej w Lublinie, skuteczne. Zdawali sobie oni sprawę z rosnącego niebezpieczeństwa i już 6 kwietnia Denhoff ostrzegwał Sieniawskiego „... respektem pokazujących się iskier spod zdradliwego popiołu szwedzkich duchów w tym kraju [...] Trzeba te iskry przytłumić, żeby uchowały Boże w płomień nie wybuchnęły w interesie zagranicznym...”²⁷. Pisząc o szwedzkich duchach miał tu marszałek konfederacji na myśli Morsztynów i podjętą przez nich już w 1705 r. próbę akcji proszwedzkiej.

W celu odwrócenia niebezpieczeństwa próbował więc Denhoff negocjacji z radą sandomierską. Spotkanie odbyło się u kasztelana sandomierskiego Józefa Myszkowskiego pod Skalbmierzem po 10 kwietnia, jak donosił o tym Denhoff łączący ze spotkaniem nadzieję na zorientowanie się w stopniu zagrożenia i w koniecznych krokach zaradczych²⁸. Poza wyjaśnieniem stanowisk spotkanie to przyniosło porozumienie w sprawie przebiegu zwołanego na 15 kwietnia popisu sandomierskiego pod Pokrzywnicą²⁹. Równocześnie miały się odbyć popisy — krakowski i lubelski³⁰.

²⁵ Podczaszy chełmski Kazimierz Dłużewski do sufragana chełmskiego Dłużewskiego, Chylin pod Chełmem 6 IV 1708, rps AGAD, APP 163a, t. 37, s. 878n., kopia, Puchaczów nad Wieprzem.

²⁶ Z Lublina 15 IV 1708, rps Czart. 218, nr 41, k. 145.

²⁷ St. Denhoff do Sieniawskiego, Tyniec 6 IV 1708, rps Czart. 5790, s. 249n.

²⁸ Tenże do tegoż, Tyniec 9 IV 1708, ib., s. 255.

²⁹ Tenże do tegoż, Tyniec 28 IV 1708, ib., s. 279 - 81.

³⁰ J. A. Lubomirski do Sieniawskiego, b. m., 27 IV 1708, rps Czart. 5874, nr 22274 o popisie krakowskim; o popisie lubelskim Gintowt do Radziwiłła, Lublin 22 IV 1708, rps AGAD, ARV, nr 4204.

Była to znakomita okazja, którą z powodzeniem starali się zużytkować stanisławczycy. Wydaje się, że swe wysiłki skupili na popisach sandomierskim i krakowskim, gdzie nie spodziewano się wojska konfederackiego. Od popisu pokrzywnickiego 15 - 16 kwietnia rozpoczęła się seria szlacheckich zjazdów, które doprowadzić miały w intencji ich organizatorów do uznania Leszczyńskiego i osłabienia stanowiska przetargowego tych konfederatów sandomierskich, którzy prowadzili rokowania z neoelektem.

Pierwszym sukcesem wojewody Morsztyna było obalenie porozumienia zawartego przez Denhoffa z radą sandomierską. Popis przeprowadzono tak, że „... jednak przez złość malevolorum, których głową sam pan wda sandomierski non subsequi to executio i owszem minąwszy wszystkie koncertowane materie, nullo jure zjazd pro quarta junii pod Korczynem sobie naznaczyli...”³¹. Działający z zaskoczenia stanisławczycy wyraźnie wygrali.

Ustalenie terminu i miejsca zjazdu szlachty małopolskiej było sukcesem stanisławczyków. Nie dotarły do nas z ich strony żadne oceny przebiegu i znaczenia popisu pokrzywnickiego, jedyne przekazy to cytowany wyżej list Denhoffa i ocena niechętnego całej akcji starościca pilźnieńskiego Franciszka Tarły, który informował Sieniawskiego, że „popis odprawiony w małej frequentiej ludzi”, jako że szeroko rozlane wiosenne wody utrudniały podróże. Tarło doniósł jednak, iż malkontentów było sporo, „... którzy na kantonowanie wojska zgrzytając, różne materias wnosić myśleli”³².

Starania Tarły i wcześniejsze zabiegi Denhoffa nie przeszkodziły Morsztynom, i pod Pokrzywnicą sformułowano trzy dokumenty o jednoznacznie antysandomierskiej wymowie. Najobszerniejsze i najbardziej interesujące jest laudum okazowania datowane 16 kwietnia. Autorzy, mając świadomość wątpliwej legalności swej akcji w arendze dokumentu, powołali się na konstytucję z 1587 r. o okazowaniach szlacheckich i stwierdzili, że popisali się „sami przed sobą”. Następnie znajdujemy informację o wysłuchaniu poselstwa od Krakowian, co potwierdza tezę o szerszym zasięgu działań opozycji. Niżej następują postanowienia: wysłania listu do hetmana wielkiego koronnego z żądaniem, by zabrał wojsko z Małopolski i bronił granic. Uchwalono też gotowość wojenną ziemian według konstytucji 1621 r., co zobowiązywało do wyboru rotmistrzów powiatowych.

Głównym punktem laudum było postanowienie zwołania 4 czerwca zjazdu pod Korczyn. Zobowiązano do przybycia senatorów i konsyliarzy rad wojewódzkich. Legalizm odezwał się znów w nawiązaniu do tradycji generała małopolskiego. W celu zapewnienia frekwencji z innych

³¹ St. Denhoff do Sieniawskiego z Tyńca 23 IV 1708 rps Czart. 5790, s. 279 - 81.

³² Franciszek Tarło do Sieniawskiego z Mielca 18 IV 1708, ib. 5966, nr 43481.

województw posłano tam posłów i listy. Rozkazano też zjawić się rotmistrzowi piechoty łanowej sandomierskiej dla ochrony. Senatorów upoważniono do zwołania pospolitego ruszenia w razie potrzeby.

Wreszcie oprotestowano postanowienia lwowskiej komisji wojskowej i zażądano od Sieniawskiego przysłania komisarzy w celu „likwidacji” szkód wojskowych — ze swej strony Sandomierzanie dość prowokacyjnie mianowali kcmisarzami stolnika sandomierskiego Jagniątkowskiego i marszałka sejmiku w limicie Michała Zielińskiego. Laudum podpisał wojewoda Stanisław Morsztyn³³.

Niejako skutkiem tej uchwały powstały następne dokumenty: Instrukcja do województwa lubelskiego od województwa sandomierskiego posłom na okazowanie dana Pokrzywnica 16 kwiecień 1708, i list szlachty spod Pokrzywnicy noszący tę samą datę skierowany do hetmana w. kor. Adama Sieniawskiego.

Łowczy różański Mikołaj Sutkowski i Antoni Bełdowski powieźli do Lublina instrukcję zawierającą, poza retorycznym wstępem omawiającym nieszczęścia Ojczyzny i westchnieniami do Boskiej providencji, apel do Lublinian, by przyłączyli się do inicjatywy sandomierskiej i wzięli udział w zjeździe korczyńskim³⁴. W liście do hetmana wielkiego koronnego podpisanym przez wojewodę Morsztyna uczestnicy popisu uskarżają się na ruinę województwa i protestują przeciwko uchwałom lwowskiej komisji skarbowej oraz żądają naprawienia krzywd. Zająć się tym miała wyznaczona przez hetmana komisja, do wiadomości której podano nazwiska oficerów szczególnie dających się we znaki. Jaskrawym przykładem była tu krzywda łowczego różańskiego prześladowanego „za wolny głos od jmp gen. Nettelhorsta”³⁵.

Porównując trzy omówione dokumenty orientujemy się, że celem akcji było ograniczenie aktywności wojsk konfederackich, służyło temu oprotestowywanie uchwał komisji hetmańskiej we Lwowie, żądanie pociągnięcia do odpowiedzialności „egzorbitujących” oficerów, a nawet żądanie zabrania wojsk z prowincji w celu obrony granic. Miało to oczywiście umożliwić spokojne odbycie czerwcowego zjazdu, a byłoby też znakomitą dla Potockiego okazją do zajęcia zachodniej Małopolski. Oczywiście, tego rodzaju werbalne demonstracje nie mogły zmusić Sieniawskiego do dobrowolnego oddania Małopolski stanisławczykom, mogły mu jednak utrudnić prowadzenie delikatnej gry między tym skrzydłem konfederacji, które sprzyjało porozumieniu ze Stanisławem, a bezwzględny przeciwnikami rozwiązania przy pomocy Karola XII. Miało go to zapewne skłonić do szybszego akceptowania warunków porozumienia pro-

³³ Korzystano z dwóch kopii laudum: rps Oss. 3565/II, k. 219n. oraz rps BPANK.r 8338/II, k. 195 - 8TP.

³⁴ Instrukcja do Lublina, rps AGAD, ARII, t. 15 nr 2150; rps Oss. 3565/II, k. 220n.

³⁵ List do Sieniawskiego, rps Czant. 5896, nr 26343.

ponowanych mu przez ludzi zbliżonych do Leszczyńskiego i francuską dyplomację.

Dnia 21 maja 1708 r. sejmik proszowicki z limity przychylił się do inicjatywy Sandomierzan i dziękując za poselstwo postanowił uczestniczyć w zjeździe korczyńskim przez deputatów. Potwierdzono też gotowość do pospolitego ruszenia, a kasztelanowi sądeckiemu Franciszkowi Dembińskiemu — szefowi krakowskiej rady wojewódzkiej dano prawo zwoływania szlachty³⁶. Jak wynika z relacji tegoż Dembińskiego dla Sieniawskiego chciano początkowo stanąć pod Korczynem pospolitym ruszeniem: „... od zjazdu korczyńskiego abstinere nie chcieli, pospolitym ruszeniem stanąć w polu była mens omnibus una [...] wyperswadowało się ledwie, per deputatos plures expediendum illum actum”³⁷.

Gdy bez zakłóceń obradowano w Proszowicach, to inaczej rzecz się miała w województwie lubelskim, gdzie już poprzednio zablokowano trybunalską akcją stanisławczyków. Sytuację tu omówimy na podstawie re'acji Tomasza Ignacego Gintowta dla Karola Stanisława Radziwiłła. Popis lubelski odbywający się równocześnie z popisem pokrzywnickim został „... przeszkodzony dla tego, że przeciwko deklaracyjej trybunału skarbowego terażniejszego postanowiony. Nie chcą województwo pozwolić na wyprawę infanteryjej” — był to opór przeciwko zbrojeniom sandomierzan³⁸.

Posłowie sandomierscy zjawili się na sejmiku lubelskim dopiero przed 29 kwietnia i tam uzyskali poparcie dla postanowień pokrzywnickich, choć „... co zaś do rady korczyńskiej będzie należało do przyszłego odłożyli sejmiku, który ad 22 maji limitowany, po którym i popis subsequi ma”³⁹. Z relacji Gintowta z 13 maja dowiadujemy się, że na zbliżający się sejmik obiecywali się w Lublinie wojewoda lubelski Adam Tarło i podkomorzy kor. Jerzy D. Lubcmirski rezydujący wtedy w Janowcu nad Wisłą⁴⁰. Obietnice te świadczą o znaczeniu, jakie nadawano zbliżającemu się zjazdowi. Dnia 22 maja sytuację wyjaśniło wojsko — regimentarz partii Stanisława Chomentowskiego, Popiel z liczną asystą wojskową wjechał do miasta. Wystraszeni tą demonstracją sejmikowicze postanowili limitować się wraz z popisem na 13 czerwca, a więc na czas po zjeździe korczyńskim. Jednak na wypadek zerwania sejmiku wyznaczono posłów do Sandomierzan z oznajmieniem, „... że gdzie będzie potior pars szlachty in praesentia magnatum palatinatus eiusdem znajdować się, czy to w Opatowie, czyli pod Korczynem, tam mają ich mpp. posłowie comparere z kredensem” — posłami wybrano Ryszkowskiego i Łepkowskiego, a do województwa bełskiego jechać mieli Kielczewski i Ko-

³⁶ L. krakowskie z limity 21 V 1708, rps APKr. 761, L. 1.c. 3, s. 72.

³⁷ F. Dembiński do Sieniawskiego, b. m., 23 V 1708, rps Czart. 2899, s. 619.

³⁸ Gintowt do Radziwiłła, Lublin 22 IV 1708, rps AGAD, ARV, nr 4204.

³⁹ Ib., 29 V 1708.

⁴⁰ Ib., 13 V 1708.

narski. Posłano też Felicjana Gałęzowskiego i podstolego kijowskiego Woronicza do Sieniawskiego ze skargami na wojsko⁴¹. Nauczni doświadczaniem Lublinianie uniknęli postawienia sprawy na ostrzu noża, ale wyraźnie poparli inicjatywę sandomierską, a nawet pośredniczyli w kontaktach z województwem bełskim.

O zaostrzającej się w tym regionie sytuacji donosił Sieniawskiemu już wcześniej kasztelan bełski Aleksander Łaszcz. Bełżanie, tak jak i cała szlachta małopolska, protestowali przeciw kantonom i Łaszcz donosił: „ile kiedy u nas sejmik 14 maji przypada, obawiam się, aby na nim nie chciano czego”⁴².

Znamy sytuację w województwach, przyjrzyjmy się teraz kontrakcji sandomierzan przed zjazdem korczyńskim. Sytuacji nie można było lekceważyć i znów popisał się aktywnością Stanisław Denhoff, który, w przeciwieństwie do kluczającego hetmana wielkiego koronnego, zdecydowany był chyba udzielić wrogom jednoznacznej odpowiedzi.

Znakomitą dla niej okazją był wyznaczony już poprzednio na 9 maja sejmik opatowski. Województwo lubelskie wystraszone wojskiem przy okazji popisu 16 kwietnia⁴³, teraz kolej przyszła na Sandomierzan. Według plotkarskich relacji agenta radziwiłłowskiego Gintowta Denhoff zjechał z Lublina do Opatowa „... armata manu w kilkuset rajtaryji i dragoniji oprócz towarzystwa [...], bo się obawiał konsekwentiej z przykładu niegdy jmp wojewody kaliskiego”⁴⁴ i sejmik zerwał. W zachowanej relacji pióra samego Denhoffa przebieg zjazdu przedstawiał się nieco inaczej. W Opatowie na termin nie stawili się senatorowie sandomierscy, nie było też „p. Jagniańkowskiego, wszystko to poumykało”. Mimo to stanisławczycy usiłowali przeprzeć uchwałę potwierdzającą laudum pokrzywnickie. Cała sesja zeszyła na walce i wobec oporu miecznika koronnego i jego przyjaciół skończyła wieczorem na zerwaniu sejmiku. Denhoff oskarżał o to stanisławczyków. Oczekiwano jeszcze ponoć dwa dni na powrót protestantów i gdy nie było na to nadziei, zwołano nowy sejmik na 30 maja do Opatowa, „... aby jeszcze był campus kasowania sancitorum popisu per laudum sejmiku”⁴⁵.

Zamiar „annihilowania” uchwał pokrzywnickich potwierdza miecznik koronny w liście do Sieniawskiego pisanym zapewne tuż przed 30 maja⁴⁶. Gromadził w tym celu swych sandomierskich klientów i przyjaciół, skłaniając ich do uczestnictwa w sejmiku. Mimo że 9 maja nie udało mu się sztuka, mimo iż dowiedział się już o zamiarze Morsztynów zer-

⁴¹ *Ib.*, 28 V 1708.

⁴² Aleksander Łaszcz do Sieniawskiego, b. m., 24 IV 1708, rps Oss. 5825/I, k. 45, kopia XX w.

⁴³ Z Lublina 15 IV 1708, rps Czart. 218, k. 145.

⁴⁴ Gintowt do Radziwiłła, Lublin 20 V 1708, rps AGAD. ARV, nr 4204: wda kaliski Feliks A. Lipski rozsiekany przez szlachtę pod Sandomierzem w 1702 r.

⁴⁵ St. Denhoff do Jana Szembeka, Sandomierz 13 V 1708, rps Czart. 452, k. 201.

⁴⁶ Tenże do Sieniawskiego, b. m. i d., rps Czart. 5790, s. 41.

wania sejmiku 30 maja, nie tracił Denhoff animuszu i informował, że na zjeździe korczyńskim nie będzie wiele szlachty, a jak mu zerwą sejmik, to wyda manifest imieniem konfederacji. Pisał to w przeddzień sejmiku, który miał mu przynieść porażkę w walce o niedopuszczenie do „konwokacji” korczyńskiej⁴⁷.

Z tonu laudum⁴⁸ i relacji Denhoffa⁴⁹ wydaje się wynikać, iż wśród obecnych na powtórnym zgromadzeniu opatowskim przeważali klienci i zwolennicy marszałka konfederacji sandomierskiej. A jednak nawet w takiej sytuacji zagrożenie ze strony stanisławczyków było duże i musiało w celu ratowania sejmiku zastosować oryginalny i rzadki w tej epoce manewr — po odbiorze marszałka uznano sejmik za konfederacki, aby uniemożliwić zerwanie. Zaskoczeni opozycjoniści przyjęli tę propozycję, a gdy broniąc laudum pokrzywnickiego i prawomocności zbliżającego się zjazdu zmuszeni zostali do protestów i opuszczenia fary opatowskiej, przewodnictwo obrad objął Denhoff, jako marszałek konfederacji. Pod nieobecność opozycji uznano sancita pokrzywnickie za nieważne, ale okoliczności podjęcia tej uchwały mocno osłabiły wrażenie.

Wedle oceny stojącego z boku obserwatora Denhoff odniósł porażkę; sejmik uznano za zerwany, a przeciwnicy polityczni nie zrezygnowali ze swych zamierzeń⁵⁰. Wydaje się, że podobnie oceniał sytuację sam protagonista, który relację z konfederackiego sejmiku kończył informacją o pośpiesznym wyjeździe pod Korczyn, aby „... tam zepsować te bezbożne machinatie, bo to jest arcy pewna, że intendunt nic nie czyniąc limitować pod potencją przeciwną i tam rekonfederacją sformowawszy, nas wszystkich pro hostibus Patriae deklarować”⁵¹. Wobec takiej oceny przeciwnika, przekazy mówiące o tym, że Sieniawski i Denhoff chcieli zjazd korczyński obrócić na poparcie konfederacji sandomierskiej, uznać możemy za plotki lub echa nierealnych już, wcześniejszych pomysłów⁵².

O tym, że pod Korczynem szukać się będzie częściowego przynajmniej rozstrzygnięcia świadczy najdobitniej to, że sejmik 30 maja, który z góry uznał zjazd i jego uchwały za nieważne, wydelegował jednak pod Korczyn grupę swych uczestników — oczywiście wyłącznie stronników konfederacji, którzy mieli doglądać biegu wypadków. Wyprawiono ich, choć ryzykowano uznanie tego faktu za potwierdzenie prawomocności obrad korczyńskich⁵³.

W celu zrekonstruowania przebiegu wypadków pod Korczynem skonfrontujemy trzy źródła: manifest organizatorów — stanisławczyków,

⁴⁷ Tenże do tegoż, Sandomierz 28 V 1708, ib., s. 291 - 3.

⁴⁸ Rps BPANKr. 8338/II, k. 205 - 8TP.

⁴⁹ St. Denhoff do Sieniawskiego, b. m. i d., rps Czart. 5790, s. 191 - 4.

⁵⁰ Piotr Semianowicz do Andrzeja Wolskiego gen. pisarza prowentowego w Zółtkwi, Lwów 17 VI 1708, rps AGAD, ARV, nr 14159.

⁵¹ St. Denhoff do Sieniawskiego, b. m. i d., rps Czart. 5790, s. 191 - 4.

⁵² Gintowt do Radziwiłła, Lublin 20 V 1708, rps AGAD, ARV, nr 4204.

⁵³ L. opatowskie 31 V 1708, rps BPANKr. 8338/II, s. 205 - 8TP.

kontrmanifest delegatów konfederacji sandomierskiej oraz najbardziej interesujące — osobistą relację wojewody sandomierskiego — organizatora zjazdu. Tak jak do tej pory rekonstruujemy wypadki w ich warstwie zewnętrznej, niejako oficjalnej — obnażenie sprężyn rezerwujemy dla części drugiej pracy.

Laudum zjazdu korczyńskiego rozpoczyna potwierdzenie prawomocności zgromadzenia i określenie celu — osiągnięcie dla ratowania Ojczyzny upragnionej jedności. O tym, że miała to być jedność przy Stanisławie, nie wspomniano. Zaprotestowano przeciw sejmikowi z 30 maja. Sam przebieg zjazdu zbyt w laudum krótko. Wobec tego, że przeciwnicy nie dopuścili uczestników do nowomiejskiego kościoła, że przy pomocy siły uniemożliwili rozpoczęcie obrad, a nawet doszło do tumultów — obecni, obstając przy zjeździe korczyńskim, limitują go na 24 września. Zwołanie ziemian, ewentualnie pospolitym ruszeniem, pozostawiono w gestii rad wojewódzkich. Akt kończy się ponownym protestem przeciwko uchwałom lwowskiego trybunału skarbowego i poleceniem dla wojewody sandomierskiego, by pisał znów do hetmana wielkiego koronnego protestując przeciwko nadużyciom i ze skargą na zachowanie się wojsk Rzeczypospolitej, które pod kcmendą swych oficerów wzięły udział w rozpedzeniu zjazdu korczyńskiego⁵⁴.

Inaczej, choć również niewyraźnie, relacjonuje wypadki manifest konfederatów sandomierskich spod znaku miecznika koronnego. Protest ich, datowany „w polu pod Korczynem przeciwko Winiar”, zapewne w celu odróżnienia od koła i laudum stanisławczyków, podkreśla, że celem jest oprotestowanie całego zjazdu. Określono inicjatywę korczyńską jako nielegalną, powołując się na uchwały sejmiku z 30 maja, a następnie zaapelowano do przeciwników, by powrócili do konfederacji i wspólnie szukali dróg ocalenia Ojczyzny. Przebieg nieudanego zjazdu przedstawiono tak, by maksymalnie wybielić sandomierzan — niedojście do spotkania obu grup w kościele Franciszkanów miało być spowodowane przez przywódców stanisławczyków, którzy obawiali się odsłonięcia wszystkich ich knowań, do czego zobowiązał się starosta chmielnicki Franciszek Maksymilian Ossoliński. Wspomina się tu nawet o deputatach, którzy zapraszali do kościoła stronników Morsztynów, nie mówi laudum nic o obecności wojska. Wobec uporczywości stanisławczyków, którzy zalimitowali swe zgromadzenie, czują się sandomierzanie w obowiązku uznać za nielegalne wszelkie działania, postanowienia i dokumenty strony przeciwnej, a więc także i omawiane laudum⁵⁵.

Nim przejdziemy do ustalenia rzeczywistego przebiegu wypadków na podstawie krytycznej analizy listu wojewody Morsztyna, wydaje się celowe porównanie podpisów pod obu aktami celem ustalenia ich reprezentatywności. Laudum zjazdu korczyńskiego podpisało 5 senatorów ma-

⁵⁴ Kopia w rps Oss. 233, k. 1184n. i Oss. 3565/II, k. 224n.

⁵⁵ Manifest przeciw zjazdowi pod Korczynem 4 VI 1708, rps Oss. 233, k. 1186-8.

łopolskich — w tym wojewoda sandomierski, reszta to kasztelanowie drązkowi: Franciszek Dembiński — sądecki, Franciszek Morsztyn — radoski, Mikołaj Scibor Marchocki — żarnowski i Michał Ankwicz — małogoski. Poza nimi znajdujemy tu jeszcze łowczego kor. Michała Jordana, starostę kowalskiego Jakuba Wł. Morsztyna, chorążego zatorskiego Albrychta Dembińskiego, cześnika krakowskiego Spytka Jordana, stolnika bielskiego Krystiana Morsztyna, stolnika sandomierskiego Franciszka Jagniętkowskiego, deputata zatorskiego Mikołaja Drohojowskiego, deputata sandomierskiego Stanisława Popiela, deputata sandomierskiego Władysława Skarba Borowskiego, łowczego różańskiego Mikołaja Sutkowskiego, łowczego ruskiego Aleksandra Drzewieckiego — nazwiska rodowej i szanowanej szlachty małopolskiej⁵⁶.

Kogo znajdujemy po drugiej stronie? Nieco urzędników ziemskich: łowczego sandomierskiego Michała Wąsowicza, wojskiego oświęcimskiego Wojciecha Gołuchowskiego, miecznika lwowskiego Janickiego, burgrabiego nowomiejskiego Gorzkowskiego, wiceinstygatora kor. Adama Deręgowskiego i tylko jedną postać o większym znaczeniu — starostę chmielnickiego F. M. Ossolińskiego. Przyznać jednak należy, że wśród nieutytułowanych sygnatariuszy znajdujemy nazwiską znane i liczące się w Sandomierszczyźnie: Zielińskich, Borowskich, Ożarowskich, Marchoczek, Chelmskich — byli to członkowie tych rodzin, których inni przedstawiciele przyłączyli się do Morsztynów⁵⁷. Wydaje się jednak, że autorytety ziemiańskie, prowincjonalni „wielcy ludzie” stali po stronie stanisławczyków.

Przedstawiliśmy dwie wersje wypadków 4 czerwca 1708 r. Poniższa rekonstrukcja przedstawia najprawdopodobniejszy przebieg zdarzeń. Przed dniem 4 czerwca Korczyn zajęty został przez wojska sandomierzan. Gdy stanisławczycy z wojewodą Morsztynem na czele i bez asysty zbrojnej jechali do kościoła Franciszkanów, by otworzyć obrady (zresztą zgodnie z poufnymi ustaleniami z szefami strony przeciwnej, o czym niżej), zaskoczeni zostali przez podkomendnych Denhoffa. Pisał wojewoda sandomierski: „... aż nam jmi kredensują z wielką kupą komenderowanych towarzystwa, z chorągwiami wołoskimi i znaczną kwotą dragoni aperte marsz bijących”. Gdy jeszcze przyszła wieść, „że i ulica i kościół dragonami osadzony”, cofnęli się stanisławczycy i zrezygnowali z otwarcia. Sam wojewoda schronił się we dworze swego synowca (zapewne Jakuba Wł. Morsztyna), gdzie zresztą tylko interwencja F. M. Ossolińskiego uratowała go przed napaścią wojska⁵⁸.

Konfederaci nie zadowolili się niedopuszczeniem do obrad i przepłoszeniem stanisławczyków. Dnia 5 czerwca tuż pod dworem kasztelana

⁵⁶ Rps Oss. 233, k. 1184 n.

⁵⁷ *Ib.*, k. 1186-8.

⁵⁸ St. Morsztyn do Sieniawskiego, Chorzelów 6 VI 1708, rps Czart. 5896, nr 26346, gdzie obszerna relacja wypadków.

żarnowskiego Marchockiego aresztowano Jagniętkowskiego i dwóch panów Borowskich⁵⁹. Odwiezieni zostali do Opatowa, gdzie trzymano ich pod strażą rotmistrza Bieganowskiego, „... a do tego bardzo źle traktowani, bo im, słyżę i do kościoła nie pozwalają” — jak skarżył się wojewoda sandomierski Sieniawskiemu⁶⁰. Oddziałami, które rozpędziły zjazd szlachecki, dowodzili oficerowie polscy: Bieganowski, Ostrowski, Piwo, Sosnowski, choć Denhoff utrzymywał, „... że o tym nic nie wie i że musiał zrobić hunc raptum moskiewski oficer”. Co następująco skomentował Morsztyn: „Między dziećmi by ledwie taka wymówka miała miejsce, przynajmniej beło po niemiecku ubrać jakiego Rusina...”⁶¹.

Stanisław Morsztyn w cytowanym liście z 6 czerwca donosił też, że szlachta wzburzona interwencją wojskową domagała się pospolitego ruszenia, a koło obradowało mimo wszystko pod Korczynem. Sądzymy jednak, że na regularne obrady nie było czasu ani warunków — laudum limitujące zjazd spisano zapewne gdzieś w bezpiecznym miejscu, może w rezydencji Jakuba Wł. Morsztyna, a może nawet w Chorzelowie u wojewody. To samo dotyczy laudum sandomierzan datowanego „w polu pod Korczynem przeciwko Winiar”. O przebiegu wypadków zadecydowało wojsko, a nie koła szlacheckie.

Oceniając pierwszy etap wysiłków stanisławczyków małopolskich uznać trzeba, że nie osiągnęli celu. Nie doprowadzili do pacyfikacji na swych warunkach. Przyczyny porażki leżały w stanowczej kontrakcji Sandomierzan i w opieszałości, z jaką oddziały wierne Leszczyńskiemu działały w Koronie. Małopolscy stronnicy Stanisława stanęli samotni wobec zbrojnej przemocy, mimo że Jagniętkowski domagał się od Potockiego odkomenderowania pod Korczyn partii wojska pod starostą gnieźnieńskim Adamem Śmigielskim, stolnikiem koronnym z nominacji Leszczyńskiego. Zamiast oczekiwanego Śmigielskiego przyszły posiłki dla Denhoffa; przyprowadzili je Jakub Z. Rybiński, na którego polecenie aresztowano Jagniętkowskiego⁶², i starosta żmudzki Stanisław Zaranek⁶³.

Trudno też mówić o sukcesie konfederacji sandomierskiej, której autorytet uległ wyraźnemu osłabieniu. Oczywiście stało się, że tylko siłą można przy niej utrzymać województwa, pacyfikacja korczyńska odebrała jednak wielu śmiałość. Już 17 czerwca Gintowt donosił z Lublina, że w celu zniechęcenia Wołynian do naśladowania Sandomierzan wystarczyło „jak postraszono Kozakami”. Województwo zrezygnowało

⁵⁹ *Ib.*

⁶⁰ Ten do tegoż, Chorzelów 11 VI 1708, *ib.*, nr 26347.

⁶¹ *Ib.*

⁶² Jakub Zygmunt Rybiński do Sieniawskiego, Chmielnik 6 VI 1708, rps Czart. 5937, nr 35319.

⁶³ O obecności Zaranek pod Korczynem — Gintowt do Radziwiłła, Lublin 17 VI 1708, rps AGAD, nr 4204.

z „... laudum mającego się do jedności i ochoty wsiadać na koń z górnieszymi województwy”⁶⁴.

Dnia 1 lipca ten sam agent donosił już: „Po województwach, ile w sandomierskim altum silencia [sic], ponieważ mars impedit, ob quam rationem i tu sejmik województwa lubelskiego limitowany ad 11 septembris in praesentia jmci wody lubelskiego nic na nim nie postanowisz”⁶⁵. Dowiadujemy się więc, że w celu dopilnowania spokoju na sejmiku pojawił się sam wojewoda Adam Tarło — bardzo dotąd podejrzany w swej wierności dla konfederacji. List do Sieniawskiego z 6 lipca wyjaśnia tajemnicę jego aktywności. Z rozkazu regimentarza konfederacji Chomentowskiego, Tarle towarzyszył na sejmiku kapitan z oddziałem dragonów — niewątpliwie pilnowali oni niepewnego senatora i swój obowiązek wypełnili dobrze i skutecznie⁶⁶.

Początek września przyniósł jednak bardzo dla sandomierzan niepomyślną wiadomość — akt drugi zmagających zapowiadał się dramatycznie — Rybiński doniósł Sieniawskiemu, że szlachta zatorska i oświęcimska wystąpiła zbrojnie przeciwko rekrutującym w Krakowskim konfederatom⁶⁷. Wiadomość ta przyszła jeszcze przed ważnym politycznie terminem wrześniowych wyborów deputackich, nielegalnych z punktu widzenia konfederacji.

Krótko omówimy przebieg tych sejmików, które jednak nie przyniosły rozstrzygnięcia. Wołynianie, obradujący 9 września i łączący sejmik z sesją sądu skarbowego, ograniczyli się tylko do narzekań na oddziały Hrehorego Ogińskiego — część wiernej konfederacji armii litewskiej — i wysłali w tej sprawie posłów do Sieniawskiego⁶⁸.

Zaktywizowało się za to województwo ruskie do tej pory opanowane przez ludzi wiernych Sieniawskiemu, m. in. kasztelana lwowskiego Stanisława Józefa Fredrę, który teraz próbował zmienić front. O ostrym starciu na sejmiku świadczy jego zerwanie. Jednak Fredro wykorzystał konstytucję o dedukcji nobilitacji po sejmiku deputackim⁶⁹ i w dniu następnym, 11 września zgromadził ziemian w wiszeńskim kościele, gdzie obrano rotmistrza łanowego i odczytano listy (m. in. od „króla” — tzn. od Stanisława), powołując się też na przykład Sandomierzan i Krakowian, postanowiono sobie zjazd „pro die octava octobris” w Wiszni⁷⁰. Podobnie zerwano sejmiki lubelski, sandomierski i krakowski. W Lublinie powodem była presja stanisławczyków, by deputatami obrać zeszlorc-

⁶⁴ Ib.

⁶⁵ Ib.

⁶⁶ Adam Tarło do Sieniawskiego, Lublin 6 VII 1708, rps Czart. 5966, 43306.

⁶⁷ Rybiński do Sieniawskiego spod Janowa 4 IX 1708, rps Czart. 5937, nr 35049.

⁶⁸ Jakub Hulanicki do K. St. Radziwiłła, Ołyka 22 IX 1708, rps AGAD, ARV, nr 5533.

⁶⁹ VL, t. V, 776 — konstytucja sejmu 1690 r.

⁷⁰ L. wiszeńskie 11 IX 1708, AGZ, t. XXII, s. 439.

nych przedstawicieli województwa: podstarościego lubelskiego Bielskiego i Jezierskiego, zasłużonych w wiosennej próbie reasumpcji trybunału pod imieniem Stanisława I. Mimo starań wojewody Adama Tarły, który „traktował szlachtę”, sejmik zerwał „niejaki pan Sobol”, nie chcąc dopuścić do obioru deputatów⁷¹.

Sejmik krakowski odbywał się 10 września w Brzesku „ob serpens contagionis malum” — wybory zerwano i kontynuowano obrady na podstawie limity z 21 maja. Laudum tego zgromadzenia powtarza postulaty majowe i reasumuje uchwałę o drugim zjeździe korczyńskim szykowanym na 24 września. Na sejmiku tym Franciszek Dembiński wystąpił oficjalnie jako kasztelan wojnicki, którym nominować mógł go tylko Leszczyński⁷². Dobre samopoczucie i swobodę działania stanisławczyków potwierdza Wawrzyniec Rakowski, notując obecność oboźnego kor. Jerzego A. Lubomirskiego z asystą dragonii; miał on otwarcie, częstując szlachtę, pić zdrowie Stanisława. „Od wojsk kwarcianych nie było jako przedtem przeszkody za ordynansem jmcı p. hetmana, na deputatów nie zgodzili się, ale deklarowano na dzień 24 tego miesiąca pod Korczynem obrać” [. . .]⁷³.

Najmniej wiemy o przebiegu sejmiku opatowskiego — brak laudum i korespondencji. Została tylko krótka wzmianka w relacji starościca pilzneńskiego Franciszka Tarły, który informował, że na wieść o zbliżaniu się ułanów „. . . wszyscy zaraz rozjechali się o żadnym nie chcą wiedzieć sejmiku” — byli to pewnie ułani w służbie konfederacji sandomierskiej. Tarło powziął środki zapobiegawcze na wypadek, gdyby sejmik próbowano odprawić w parę osób, „aby tam ad vota partis adversae nic nie stanęło”⁷⁴.

Tak jak i poprzednio, rozstrzygnięcia spodziewano się na zjeździe korczyńskim — już drugim w 1708 r. Z jednej strony opinia publiczna łączyła z nim nadzieję pacyfikacji i porozumienia konfederatów sandomierskich z królem. Były to zapewne odległe echa toczących się w tajemnicy rokowań dworu Stanisława z Sieniawskim. Gazeta datowana w Iwanowicach 21 września donosiła błędnie, że zjazd przeniesiono pod Opatowiec „dla powietrza” i że mają się tam spotkać hetmani z miecznikiem koronnym „. . . i króla Stanisława spodziewają się tam praesentes na tę obradę. Co na niej consulere mogą patebit in posterum”⁷⁵. Z drugiej strony stanisławczycy, którzy wedle wyrażenia jednego z nich, występującego tu w roli posłusznego stronnika hetmana w.kor. Jerzego A. Lu-

⁷¹ Relacja z 10 września 1708 z Lublina Anny Marii Schultzowej wdowy po poczmistrzu lubelskim dla sekretarza Sobieskich Lamprechta, rps AGAD, ARV, nr 14100.

⁷² Laudum pod Brzeskiem Słomianym 10 IX 1708, rps APKr. 761, L. 1. c. 3, s. 78.

⁷³ W. Rakowski, op. cit., s. 97 n.

⁷⁴ F. Tarło do Sieniawskiego, Iwaniska 11 IX 1708, rps Czart. 5966, nr 43383.

⁷⁵ *Pamiętnik*, wyd. S. Barącz, Lwów 1855, s. 148.

bomirskiego „siła tu [...] in partes suas obietnicami i przywilejami ludzi podementowali”⁷⁶, obiecywali przybycie pod Korczyn Adama Śmięgielskiego i Józefa Potockiego z wojskiem. Z bytnością Potockiego liczył się nawet dobrze przez szpiegów informany Rybiński i ostrzegał poważnie hetmana wielkiego koronnego: „Ponieważ szpiegowie obiecują p.wdę kijowskiego, szlachta zaś pod znaczkami się zbiera, za czym należy mieć w wielkiej refleksyjnej ten [?]”. Obiecywano też przyjazd Stanisława do województwa krakowskiego i rozpowszechniano te plotki między gromadzącymi się od początku trzeciej dekady września pod Korczynem ziemianami małopolskimi⁷⁷ celem podtrzymania ich na duchu. Ważna była informacja z raportu Rybińskiego, że szlachta staje w chórągwiach pod znaczkami — znaczyło to pospolite ruszenie.

Ani jednak wieści o naciąganiu Stanisława z wojskiem, ani pospolite ruszenie nie uratowało organizatorów akcji od kolejnej kompromitacji. Wojewoda kijowski powtórnie nie zdecydował się na ryzykowny marsz pod Korczyn, a Denhoff i Rybiński powtórzyli czerwcowy scenariusz. Nie mamy relacji z przebiegu II zjazdu korczyńskiego, musimy poprzestać na cytacie z lakonicznego raportu Rybińskiego z 29 września spod Baranowa: „Zjazd korczyński non attendo protestatione napisał sobie w domu jwp wdy sandomierskiego deklaracją, której kopię adjungo. Posłów do wmmw pana determinowali, ale ich na dobrą sprawę nie trzeba przyjąć, gdyż i oni nie dali naszym audiencyjnej, lecz ad primam famam przybycia ich uciekli”⁷⁸. Rozumiemy, że posłowie „nasi”, o których pisze podkomorzy chełmiński z właściwym sobie humorem, to wojska konfederackie, przed którymi pierzchnęło pospolite ruszenie nie doczekawszy się posiłków od wojewody kijowskiego Józefa Potockiego.

Dysponujemy dwiema odmiennymi kopiami laudum II zjazdu korczyńskiego. Posłużymy się tu wersją zachowaną w sylwie Branickich z Suchej, która wydaje się być bliższa oryginałowi⁷⁹. Wojewoda sandomierski i jego polityczni sojusznicy usiłowali tu w potopie retoryki ukryć porażkę. Zjazd uzasadniano potrzebą znalezienia środków „do uspokojenia Ojczyzny”, skarżono się na prześladowanie Jagniątkowskiego po I zjeździe, a wreszcie limitę zjazdu usprawiedliwiono morem, kiedy to „...nie w kupę się zbierać, ale błagając majestat boski, jako najdalej consortio humane stronić należy”. Nie wyznaczono nowego miejsca ani czasu zostawiając to senatorom, którym pozwolono też delegować poselstwa imieniem prowincji. Niczego poza tą pustą a ostrożną retoryką nie znajdujemy w tym akcie, którego jedynym celem było uprawomocnienie wysyłanych poselstw i ratowanie honoru „morsztynowskiego kaha-

⁷⁶ J. A. Lubomirski do Sieniawskiego, b.m., 9 VIII 1708, rps Czart. 5874, nr 22256.

⁷⁷ Rybiński do Sieniawskiego, Gorzyce 22 IX 1708, rps Czart. 5937, nr 35355.

⁷⁸ Tenże do tegoż, Baranów 9 IX 1708, ib., nr 35358.

⁷⁹ Rps AGAD, Zb. z Suchej 8/13, s. 247 n., i Oss. 3565/II, k. 231.

łu”, jak z przyciężkim nieco dowcipem nazywał małopolskich opozycjonistów miecznik koronny⁸⁰.

Wersję o zarazie, jako przyczynie fiaska, podchwycili gazeciarze i awiza z Cieciszewa 4 października donosiła: „Zjazd korczyński odprawił się in frequentia [sic] niżeli przedtym in majo. Koło było w Błoniu pół mili od Korczyna. Ob metum jednak contagionis, która tam grasuje, limitowany jest [...]”⁸¹. Jak i poprzednio cytowana awiza, tak i ta mija się z prawdą, biorąc usprawiedliwienia za rzeczywistość.

Jedynym owocem drugiej próby związania Małopolan z obozem Leszczyńskiego było poselstwo wyprawione do Sieniawskiego z Chorzelowa. Dnia 19 listopada przesłał Denhoff hetmanowi wielkiemu koronnemu oryginały protestacji przeciwko I i II zjazdowi korczyńskiemu, aby mógł je pokazać przybywającym doń posłom. Zresztą odmawia tym delegatom legalności i namawia Sieniawskiego, by ich w ogóle nie przyjmował⁸² — był to ostatni wysiłek opozycji w 1708 r.

Finałem II zjazdu korczyńskiego były rabunki, jakie na dobra Stanisława Morsztyna spadły ze strony chorągwi Rybińskiego. Sam podkomorzy chełmiński nie ukrywał przed wojewodą, że „taki ma ordynans i że to jest kara, zem był pod Korczynem”, jak donosi hetmanowi w rozpaczliwym liście wojewoda. Represje spadły też na jego syna starostę czorsztyńskiego, którego batalionowi piechoty odebrano tereny dla rekrutacji⁸³.

Dopiero w listopadzie 1708 r. nadzieja spiskowców — Józef Potocki wraz z Adamem Śmigielskim i starostą rawskim Janem Grudzińskim udali się do Małopolski. Równocześnie korpus szwedzki generała Ernsta Krassaua pod generalnym dowództwem Leszczyńskiego ruszył przez Podlasie w Lubelskie. Grupa Potockiego, ok. 10 tys. ludzi, stoczyła 21 listopada bitwę pod Koniępolem. Zwyciężył stojący na czele podobnych liczebnie sił Rybiński, posiłkowany nieskutecznie przez Ludwika Pocięja⁸⁴. Taki rezultat walnej, bratobójczej bitwy rozwiął nadzieje, jakie Morsztynowie i ich stronnicy wiązać musieli z długo wyczekiwaną ofensywą wojewody kijowskiego hetmana stanisławczyków.

Tak przedstawiały się działania obu stron z zewnątrz, tak widział je uważny, ale nie wtajemniczony obserwator. Z jednej strony ziemianie oraz grupka magnatów i senatorów, z drugiej oficerowie spod komendy Sieniawskiego, dwa programy — sojusz ze Szwecją przeciw Rosji lub z Rosją przeciw Szwecji. Karol XII przeciw Piotrowi I, Leszczyński przeciw Sieniawskiemu i Szembekom, Morsztynowie i Dembińscy przeciw Denhoffom, Rybińskiemu, Chomentowskiemu.

⁸⁰ St. Denhoff do Sieniawskiego, b.m. i.d., rps Czart. 5790, s. 191 - 4.

⁸¹ *Pamiętnik*, wyd. S. Barącz, Lwów 1855, s. 151.

⁸² St. Denhoff do Sieniawskiego, Oleszyce 19 XI 1708, rps Czart. 5790, s. 305 n.

⁸³ St. Morsztyn do Sieniawskiego, Chorzelów 30 X 1708, rps Czart. 5896, nr 26354.

⁸⁴ J. Wimmer, op. cit., s. 332-6; Otwinowski, s. 134 n.

W drugiej części spróbujemy skomplikować nieco tak zarysowany dość symplicystyczny obraz, poświęcamy ją próbie odsłonięcia, na ile pozwala na to skromny materiał źródłowy, kulis walki politycznej w Małopolsce w 1708 r.

*

Nim przejdziemy do próby uporządkowania wyrywkowych wiadomości źródłowych, usunąć należy wątpliwość podstawową: czy działania ziemian małopolskich były przez kogokolwiek animowane?

Bez błędzenia po bezdrożach spiskowej teorii dziejów uznać możemy, iż mamy do czynienia z sytuacją dość typową; istniało społeczne niezadowolone w istotnym, politycznym wymiarze, co politycy wykorzystywali. Wydaje się, że wszelkie próby dzielenia małopolskich aktywistów na świadomych swych celów polityków, spontanicznie działających przywódców szlacheckich i manipulowanych prostaczków pozbawione są sensu. Proponujemy podział na polityków działających jawnie i z ukrycia. Niżej zajmiemy się głównie drugą grupą.

Też o istnieniu *sui generis* spisku potwierdzają dwa dokumenty: pismo polityczne „Trzy refleksje o Stanisławie...” z przełomu 1707/08 r.⁸⁵ i pozbawiona tytułu instrukcja dla spiskowców zaczynająca się od słów „Donieść komu należy...” odnaleziona w papierach doradcy Leszczyńskiego — St. A. Szczuki podkanclerzego litewskiego⁸⁶. Tekst pierwszy uzasadnia konieczność uznania Leszczyńskiego, a w instrukcji żąda się rozpoczęcia „deklarowanych rzeczy” wobec szwedzkiego marszu w głąb Rzeczypospolitej. Byłoby zaskakującym zbiegiem okoliczności, gdyby pisma te nie wiązały się z małopolską akcją, zresztą analiza treści nie pozostawia co do tego większych wątpliwości.

Kim byli ludzie, którzy organizowali i inspirowali szlachecki ruch antysandomierski? Do wymienionych na początku jawnych stronników szwedzkich analiza korespondencji pozwala dorzucić parę nazwisk. Znajdujemy tu senatorów i dygnitarzy koronnych, mniejszej skali figury z małopolskiego partykularza, w grze intryg biorą też udział kobiety — rozpoczął się już przecież wiek XVIII⁸⁷.

Wyliczenie rozpoczniemy od osób najznacniejszych: od Janusza Wiśniowieckiego wojewody krakowskiego i kasztelana z nominacji Leszczyńskiego. Dalej Lubomirscy: Jerzy Dominik podkomorzy koronny i Jerzy Aleksander oboźny koronny. Zbliżone do Lubomirskich stanowisko zajmował pisarz polny kor. Michał Potocki z Sędziszowa. Podejrzewamy także Teresę Konstancję Brezową — wdowę po wojewodzie poznańskim Wojciechu Brezie. Mniej aktywni byli: starosta krakowski Fran-

⁸⁵ Rps AGAD, Zb. z Suchej 8/13, s. 194-204.

⁸⁶ *Ib.*, APP 56, s. 219.

⁸⁷ Symbolem politycznego „wyzwolenia” Polek w tej epoce była Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska hetmanowa wielka koronna.

szek Wielopolski⁸⁸ i kuchmistrz kor. Stanisław Tarło. Próbowali kamuflować swą działalność wojewoda lubelski Adam Tarło⁸⁹ i kasztelan sądecki Franciszek Dembiński.

Związki Wiśniowieckiego z obozem szwedzkim są sprawą znaną; w jego korespondencji znaleźliśmy też potwierdzenie (niestety nie datowane) zażyłości z wojewodą Morsztynem⁹⁰. Książę Janusz osobiście nie angażował się w akcję ziemian, popierał ją tylko swym znaczącym autorytetem.

Inaczej Lubomirscy. Działania starszego z nich, syna rokoszanina Jerzego, podkomorzego koronnego znane są od czasu badań J. A. Gierowskiego nad obozem Leszczyńskiego. Podkomorzy usiłował pośredniczyć między neoelektem a Sieniawskim kierowany niechęcią do Józefa Potockiego, nie odniósł tu jednak większych sukcesów⁹¹. Funkcja pośrednika wymagała umiaru w angażowaniu się w akcje opozycji, ale już w maju 1708 r. obiecywał on zjechać z Janowca, gdzie rezydował, na sejmik lubelski z limity, co było oznaką poparcia dla stanisławczyków. Poza tym wspomniano już o pogłoskach z początku 1708 r., według których podkomorzy koronny usiłował zrewoltować wojska konfederacji sandomierskiej wierne hetmanowi Sieniawskiemu⁹². Zapobiegła temu szybka reakcja oficerów hetmańskich, którzy wzmocnili dyscyplinę w oddziałach.

Wiemy, że Jerzy Dominik był w ciągłym kontakcie z dworem Leszczyńskiego za pośrednictwem płka Owsianego, później — ok. 1715 r. — agenta w służbie Michała Wiśniowieckiego. Około połowy maja obiecywał on powrót do obozu króla i upewniał o podobnych zamiarach Sieniawskiego⁹³. Potem, we wrześniu, obiecywał znów zbuntować wojsko konfederackie. Jeszcze w listopadzie Owsiany przyjeżdżał od podkomorzego z jakimiś projektami⁹⁴.

Mniej dbał o pozory dla swych działań młodszy Lubomirski, oboźny koronny, syn Aleksandra starosty sądeckiego, bratanek Jerzego Dominika. Skłócony z Józefem Potockim i Januszem Wiśniowieckim, z którym przyszło nawet do szabel, opuścił obóz stanisławczyków i próbował przejść ze swymi chorągwiami na służbę cesarską, wreszcie powrócił do posłuszeństwa Sieniawskiemu⁹⁵, ale rozpoczął grę w dwie strony.

⁸⁸ O nagrodzie dla Wielopolskiego: Józef Michał Karp do K. St. Radziwiłła, Malbork 17 X 1708, rps AGAD, ARV, nr 6465.

⁸⁹ O aktywności wdy lubelskiego: Gintowt do Radziwiłła, Lublin 13 maj 1708, rps AGAD, ARV, nr 4204, i A. Tarło do Sieniawskiego, b.m. 18 czerwiec 1708, rps Czart. 5966, nr 43305.

⁹⁰ „Jmp. wda sandomierski, chwala Bogu zdrowszy i mam nadzieję, że wiadomy wxcmi dobrodziejowi łącno i niewielkim kosztem uspokoi się interes” — pisał J. Wiśniowiecki do K. St. Radziwiłła, b.m.i d., rps AGAD, ARV, nr 17500.

⁹¹ J. A. Gierowski, *From Radoszkowice to Opatów* s. 298 n., oraz PSB.

⁹² Gintowt do Radziwiłła, Lublin 13 maj 1708, rps AGAD, ARV, nr 4204; tenże do tegoż, Lublin 27 II 1708, ib.

⁹³ St. A. Szczuka do tegoż, Soły 14 V 1708, rps AGAD, ARV, nr 15655.

⁹⁴ Karp do Radziwiłła, Malbork 10 IX 1708, oraz b.m. 26 listopad tr., rps AGAD, ARV, nr 6465, ib., b. pag.

⁹⁵ Biogram J. A. Lubomirskiego w PSB.

Zdradził się publikując manifest wzywający dzierżawców i pisarzy ceł, by mu, jako komisarzowi jkm, składali rozliczenia i pieniądze. Jak słusznie wnosił Denhoff, funkcji tej nie mógł mu powierzyć August II — była to kompromitująca w oczach konfederatów nominacja Leszczyńskiego⁹⁶. Mimo takiej deklaracji nie nastąpiło zerwanie między obożnym a Sieniawskim, obaj kierowali się zapewne względami na toczące się rokowania: obożny miał nadzieję na akces hetmana do Leszczyńskiego, co pokrzyżowałoby szyki Józefowi Potockiemu, hetman nie chciał wzmacniać konkurencji chorągwiami Lubomirskich.

Zachowały się listy obożnego do hetmana z wiosny i lata 1708 r., kiedy to Jerzy Aleksander grał rolę posłusznego podwładnego. W raportach o sytuacji na sejmikach krakowskich, wykazując swe oddanie Sieniawskiemu, posuwał się nawet do prób klócenia szefów konfederacji. Już w kwietniu oskarżył Denhoffa o podejrzane kontakty ze stronnictwą Leszczyńskiego w Krakowskim, Teresą Brezową wojewodzina poznańską: „... tego zaś nie mogę pojąć, to jest, że w tak wielkiej konfiden-cyjej z p. miecznikiem kor. p. wojewodzina [. . .], a tu przez nią wszystkie korespondencje i fakcyjki wyrabiają się.”⁹⁷ Nie mamy powodu wątpić, że ciotka Katarzyny Leszczyńskiej wspomagała stanisławczyków, obożny koronny doniósł, że pomogła finansowo Stanisławowi Tarle, ale wiązanie z tym Denhoffa uważać można za próbę skłócenia konfederatów⁹⁸.

W maju próbował obożny uspokajać Sieniawskiego, przedstawiał mu działania szlachty jako całkowicie podporządkowane przywódcom, a tych jako dyspozycyjnych wobec hetmana. Zapewniał też o lojalności kasztelana sądeckiego, a nawet Janusza Wiśniowieckiego wobec osoby hetmańskiej⁹⁹. Przed I zjazdem korczyńskim namawiał Sieniawskiego, by ten jechał pod Korczyn, gdzie obiecywał mu służyć osobiście — proponował więc hetmanowi przyłączenie się do stanisławczyków¹⁰⁰.

Przed II zjazdem korczyńskim prosił nawet Sieniawskiego o zalegalizowanie zaciągów stanisławczyków, które w Krakowskim formował cześnik rawski Stefan Wielogłowski „wielki na sejmiku huczek” — list przypowiedni miał „gembę mu zatkać”. Jednocześnie oskarżał znanych powszechnie przywódców opozycji: „panowie Morsztynowie największe figle robią”, usiłując w ten sposób zrzucić z siebie podejrzenia¹⁰¹. Nie

⁹⁶ St. Denhoff do Sieniawskiego, b.m. i d., rps Czart. 5790, nr 7416.

⁹⁷ J. A. Lubomirski do Sieniawskiego, b.m. 27 IV 1708, rps Czart. 5874, nr 22274.

⁹⁸ Oskarżenie nie było tak całkiem wyssane z palca. Miecznik koronny utrzymywał kontakty z Teresą Konstancją z Opalińskich Brezową. W 1707 r. prosił Sieniawskiego o uwolnienie od konsystencji chorągwi łowczego lit. St. Potockiego dóbr Donosy między Skałbmierzem a Proszowicami, które to „Donosy cum attinentis” wdzina poznańska trzymała zastawem od Warszzyckich. Wyjaśnia to aktywność Wielkopolanek w Krakowskim, rkps Czart. 5790, nr 7433, oraz *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*.

⁹⁹ J. A. Lubomirski do Sieniawskiego, b.m. 23 V 1708, rps Czart. 5874, nr 22276.

¹⁰⁰ *Ib.*, nr 22279.

¹⁰¹ 9 VIII 1708, b.m., *ib.*, nr 22256.

bardzo rozumiemy ten kamuflaż, skoro na sejmiku 10 września Jerzy Aleksander otwarcie powiedział się za Stanisławem ¹⁰².

Po sejmiku wysłał obożny list do Sieniawskiego, w którym odmówił mu dalszej współpracy, tłumacząc to niezrozumieniem planów hetmańskich. Próbował też ponownie posiać zamieszanie w „centrali” sandomierzan, donosząc mgliście o znanych mu ponoć przypadkach zdrady doradców hetmana, nie podał jednak nazwisk ¹⁰³.

O ile w wypadku J. A. Lubomirskiego nie mamy pochodzących z obozu Leszczyńskiego dowodów na jego aktywność w spisku i opieramy się na dwuznacznej korespondencji i doniesieniach osób trzecich, o tyle w wypadku pisarza polnego kor. Michała Potockiego, stryjecznego brata wojewody kijowskiego Józefa, podejrzenia sandomierzan poparte są dowodami ze źródeł stanisławowskich. Pisarz polny jak Lubomirscy powrócił do konfederacji wskutek nieporozumień wokół nominacji i od początku był, nie bez racji, podejrzany o dwulicowość.

W maju nastęczał się z pośrednictwem na wzór podkomorzego koronnego, na dwór Stanisława przyjeżdżał odeń płk Andrzej (?) Rzezycki przywożąc wieści o niepokojach w Małopolsce ¹⁰⁴. Wyróżniał się też aktywnością przed II zjazdem korczyńskim, kiedy to jego Sędziszów stał się miejscem narad opozycjonistów, m.in. Morsztynów ¹⁰⁵. W styczniu 1709 polecono mu wreszcie: „nie będąc u dworu [Leszczyńskiego — W. K.] dla suspicyji, jechał do Sędziszowa swego i tam będąc spraktykował p. Zlotnickiego z dywizyją [5 słów szyfrem] i p. Głogowskiego deklarowawszy mu poruczeństwo pancerne króla jmci” ¹⁰⁶. Oficerowie ci dowodzili wojskami konfederacji osłaniającymi od Tarnobrodu do Chołojowa województwo ruskie przed ofensywą Krassaua.

Rola Potockiego mogła być większa, niż na to wskazują ślady, na początku 1709 r. Sieniawski uważał, że właśnie pisarz kierował całą akcją w 1708 r. i że na jego perswazję przyłączył się do niej Stanisław Morsztyn ¹⁰⁶. Mielibyśmy tu więc do czynienia z „mózgiem spisku” — zakonspirowanym dysponentem.

Wojewoda lubelski Adam Tarło, ojciec sławnego potem stanisławczyka Jana, nie wykazywał szczególnej determinacji w pracy dla Leszczyń-

¹⁰² Por. przyp. 73.

¹⁰³ J. A. Lubomirski do Sieniawskiego, b.m. 16 IX 1708, rps Czart. 5874, nr 22286. Wiosną 1708 r. hetman nie nadesłał obożnemu blankietów na listy do szlachty krakowskiej przed sejmikiem 6 maja, nie mając zapewne gwarancji, iż będą one wykorzystane zgodnie z przeznaczeniem i wolą wystawcy, ib., nr 22274.

¹⁰⁴ Karp do Radziwiłła, b.m. 11 V 1708, rps AGAD, ARV, nr 6465, k. 448 n.; Szczuka do Radziwiłła, Soły 14 V 1708, ib., nr 15655.

¹⁰⁵ Raport Rybińskiego dla Sieniawskiego spod Gorzyc 24 VIII 1708, rps Czart. 5937, nr 35341.

¹⁰⁶ Karp do Radziwiłła, Tulniki 12 I 1709, rps AGAD, ARV, nr 6465.

¹⁰⁷ St. Morsztyn do Sieniawskiego, Chorzelów 26 I 1709, rps Czart. 5896, nr 26357 — list w odpowiedzi na zarzuty.

skiego. Pojawiał się na sejmikach, ale jednocześnie asekurował się u Sieniawskiego¹⁰⁸.

Inni, bardziej w oczach sandomierzan skompromitowani, trzymali się wojska, czekając na pomyślny obrót spraw. W takiej sytuacji znajdujemy starego wroga Sasów, wojewodę krakowskiego z nominacji Leszczyńskiego — starostę stobnickiego Franciszka Lanckorońskiego, który pisał do Szczuki: „Ja dla różnych niebezpieczeństw i apetytu adwersorów na siebie, jako miałem przestrogi, dotąd jeszcze z jmp. stolnikiem kor. włączę się, azali za tą imprezą i dalszem szczęściem [podkreślenie — W.K.] bezpieczniejsza w pożądanę województwo otworzy się droga.”¹⁰⁹ Lanckoroński chronił się u Adama Śmigielskiego — inni aktywiści nie mieli takich protekcji.

Ciekawą wśród nich postacią był Franciszek Dezyderiusz Jagniętkowski piszący się różnie — w 1697 podczaszym łączyckim, potem sędzią grodzkim oświęcimskim, stolnikiem sandomierskim, miał nawet nominację senatorską, w 1715 r. został kasztelanem czchowskim¹¹⁰. Ten bardzo aktywny stanisławczyk, autor sancitów pokrzywnickich i projektu konfederacji na I zjazd korczyński, nie ustawał w działaniach i na początku 1709 r., kiedy uczestniczył w naradzie opozycjonistów w Chorzelowie. Delegowano wtedy do Stanisława kolejne poselstwo — Mikołaja Sutkowskiego stolnika różańskiego i Mikołaja Drohojowskiego deputata zatorskiego¹¹¹. Poza domniemaną senatorią Jagniętkowski był komisarzem Leszczyńskiego do odebrania żup, wielkorządów i ekonomii sandomierskiej¹¹². Zarząd nad żupami oddano staroście duninowskiemu Stefanowi Morsztynowi, a administrację wielkorządów Franciszkowi Wielopolskiemu, tak jak cła obożnemu¹¹³.

Wszystkie te tajne kontakty, zakamuflowane zabiegi, nominacje in petto nie mogły ukryć się przed sandomierzanami i Denhoff otwarcie ostrzegał Sieniawskiego przed fałszywymi przyjaciółmi: „Kiedy musi Stanisław sam z królem szwedzkim zostawać, ich tu przysłał, żeby pod pretekstem zjednoczenia tu z nami psowali nam rzeczy, przeszkadzali in rem jego insensibiler robili . . .”¹¹⁴.

Przedstawivszy osoby, spróbujmy teraz na jednym przykładzie opisać metody działania tajnej, a po części i jawnej opozycji — jej związki z matadorami konfederacji sandomierskiej w celu wykazania tak cha-

¹⁰⁸ Gintowt do Radziwiłła, Lublin 13 V 1708, rps AGAD, ARV, nr 4204; A. Tarczo do Sieniawskiego, b.m. 18 VI 1708, rps Czart. 5966, nr 43305.

¹⁰⁹ Franciszek Lanckoroński do St. A. Szczuki, Chelchów 31 VIII 1708, rps AGAD, APP 163a, t. 37, s. 615 n.

¹¹⁰ Dane z korespondencji, J. Bleszczyński, *Spis senatorów i dygnitarzy koronnych (świeckich) z XVIII wieku*, Warszawa 1862, s. 9.

¹¹¹ Doniesienie z 12 I 1709, rps Czart. 218, nr 53.

¹¹² Rybiński do Sieniawskiego, Chmielnik 6 VI 1708, rps Czart. 5937, nr 35319.

¹¹³ Karp do Radziwiłła, Malbork 17 X 1708, rps AGAD, ARV, nr 6465, k. 251.

¹¹⁴ St. Denhoff do Sieniawskiego, b.m. i d., Czart. 5790, s. 191-4.

rakterystycznego zatarcia ostrych podziałów partyjnych. Posłużymy się tu przykładem I zjazdu korczyńskiego i przez odsłonięcie jego kulis spróbujemy obnażyć mechanizm staropolskiej polityki w jej prowincjonalnym wymiarze.

Ze zdziwieniem stwierdzamy, że przygotowujący I zjazd korczyński wojewoda sandomierski pozostawał w ciągłym kontakcie z szefem strony przeciwnej — hetmanem Sieniawskim. Nie ograniczał się do wymiany listów — tłumacząc wrzenie wśród szlachty uciskiem wojskowym, zapewniając o swej bezczynności — posyłał jednocześnie do hetmana swego syna — starostę czorsztyńskiego Antoniego Andrzeja, od 1722 r. wojewodę inflanckiego ¹¹⁵.

Skutkiem tych poufnych kontaktów było spotkanie starego Morsztyna z Sieniawskim ok. 22 maja, a więc przed zjazdem korczyńskim, w Kolbuszowej. Wybierając się na konferencję wojewoda sandomierski uprzedził hetmana: „Nie chciej jednak dobrodzieju przymuszać mnie, do jakich komplianacyji, bo się wolę wcześniej przyznać, że tego bez województwa uczynić żadną miarą nie mogę” ¹¹⁶.

Niewątpliwie w intencji Morsztynów leżało zagwarantowanie bezpieczeństwa zjazdowi i wciągnięcie hetmana w akcję opozycji. Jednak Sieniawski zdawał sobie z tego sprawę, a niezależnie od własnych planów miał ograniczone pole manewru — inni konfederaci patrzyli mu uważnie na ręce. Posuwano się nawet do cenzurowania korespondencji hetmana z wojewodą sandomierskim przed zjazdem w Korczynie ¹¹⁷.

Nie mamy żadnych relacji z konferencji kolbuszowskiej i musimy opierać się na korespondencji uczestników marginalnie tylko wspominających spotkanie. Wojewoda sandomierski złożył tam propozycję przeniesienia obrad i złagodzenia ich formy: „...nie pod namiotem, nie pod Korczynem, ale na boku tylko gdzie się zjechać chcą...” ¹¹⁸. Wydaje się, że Sieniawski tej oferty nie przyjął i gwarantował bezpieczeństwo zjazdu pod warunkiem nieobecności tam przedstawicieli i oddziałów Leszczyńskiego: „...że jeśli nikt ex adversa parte nie zjedzie, to też i nikt z ludzi służbę Rzęptej traktujących...” ¹¹⁹. Wojewoda twierdził potem, że Sieniawski nie tylko zagwarantował bezpieczeństwo, ale nawet zachęcał go do udziału w zjeździe ¹²⁰.

W Kolbuszowej zawarto więc porozumienia bardzo dla stanisławczyków korzystne — był to podstęp lub pomyłka, z której hetman szybko

¹¹⁵ St. Morsztyn do Sieniawskiego, b.m. 14 V 1708, rps Czart. 5896, nr 26344 — sta czorsztyński miał kłopoty z Lubomirskimi wyrzucającymi jego piechotę z Czorsztyna.

¹¹⁶ Tenże do tegoż, b.m. 19 V 1708 „po południu”, rps ib., nr 26345.

¹¹⁷ St. Denhoff dziękuje Sieniawskiemu za poparcie, tak jakby się go nie spodziewał i donosi o otwarciu listu do Morsztyna akceptując treść, rps Czart. 5780, nr 7415, s. 49 n.

¹¹⁸ Ib.

¹¹⁹ St. Morsztyn do Sieniawskiego, Chorzelów 6 VI 1708, rps Czart. 5896, nr 26346 przytacza poprzednie opinie hetmana wielkiego koronnego.

¹²⁰ Ib., nr 26347.

się wycofał. Może zmiana stanowiska była manewrem tak charakterystycznym dla jego kunktatorskiej natury. Przed 28 maja, po konferencji w Kolbuszowej, wysłał na ręce wojewody sandomierskiego list odwołujący poprzednie ustalenia. Pismo miał przekazać Morsztynowi starosta chmielnicki Ossoliński, któremu odesłał je po przeczytaniu, pośredniczący i chyba kontrolujący Sieniawskiego i Morsztyna — Stanisław Denhoff¹²¹.

Morsztyn tłumaczył się później, że list, „... który mi jmp starosta chmielnicki z Opatowa przez okazyją odesłał beł, dopiero mnie doszedł pod Korczynem, trudno się już tedy beło wracać”¹²², nie zastosował się więc do niego. Być może opóźnienie w przekazaniu było wynikiem działań Denhoffa, który przygotowując likwidację zjazdu korczyńskiego nie chciał zmieniać planów i odkładać akcji. Konieczność interwencji ujmował zaś tak: „... bo oni mając złe intencie mogą na każdym miejscu lada co robić. Za czym choćby oni i w piec wleźli, to ja ich muszą szukać i nie dopuszczać im statuere, bo in praejudicium nostri”¹²³. Sądzić można, że miecznik koronny wolał rozprawić się z opozycją zgromadzoną w Korczynie i ubezpieczoną hetmańskimi obietnicami, niż szukać jej w „piecu”, śledzić tajne i półtajne jej działania.

W rezultacie skomplikowanych układów znaleźli się małopolscy stanisławczycy w punkcie wyjścia — obietnice Sieniawskiego okazały się złudne, a obsadzony dragonią kościół korczyński dobitnie świadczył o zdecydowaniu sandomierzan niedopuszczenia do stanisławowskiej apostazji województw. Mogło to być zaskoczeniem dla wielu zgromadzonych — nie mogło zdziwić Morsztyna, który w Kolbuszowej poznał dwuznaczne stanowisko hetmana, a jego późniejszy list wyjaśnił mu resztę. Sądzimy też, że wojewoda sandomierski szybko zrozumiał, iż decyduje siła wojskowa i starał się stwarzać pozory posłuszeństwa wobec Sieniawskiego osobiście, lecz nie wobec konfederacji, co miało zapewne służyć zbliżeniu hetmana do stanisławczyków w trakcie prowadzonych rokowań.

Próbował też Morsztyn zwodzić innych przywódców sandomierzan, korespondował z siedzącym w Ołomuńcu podkanclerzym kor. Janem Szembekiem, od którego usiłował wyłudzić informacje i list do czytania na popisach. Miało to pewnie przekonać szlachtę o przechylaniu się na stronę Stanisława najwytrwalszych zwolenników Augusta II¹²⁴.

Okolo 20 czerwca odwiedził wojewodę Morsztyna hetmański adiutant i skutkiem tej wizyty był list gwarantujący posłuszeństwo: „to źródło za-

¹²¹ St. Denhoff do Sieniawskiego, b.m. i d., oraz 28 V 1708, rps Czart. 5790, nr 7415, s. 49 n., oraz 7416, s. 291-3.

¹²² St. Morsztyn do Sieniawskiego, Chorzelów 6 VI 1708, rps Czart. 5896, nr 26346 — list z relacją o zjeździe korczyńskim.

¹²³ St. Denhoff do Sieniawskiego, b.m. i d., rps Czart. 5790, nr 7415.

¹²⁴ St. Morsztyn do Jana Szembeka podkanclerzego koronnego, Chorzelów 11. VI 7108, rps Czart. 452, nr 81, k. 421 n., — list z prośbą o informacje poufne i listy na sejmiki.

tykam rozkazaniem wmmwin pana, żeby już z niej [sic] żaden nie płynął strumyczek” — pomny losu Jagniałkowskiego wojewoda upewniał o swej lojalności, a od zaprosin wykręcał się chorobą¹²⁵. Już dwa miesiące później ponawiał próby wciągnięcia hetmana w roboty stanisławczyków. Z obłudną lojalnością donosił Morsztyn o tym, że ziemianie „kupami do mnie jeżdżą”, a on sam zapewnia ich o życzliwości hetmana, że „... ex amore legis et Patriae, dóbr dziedzicznych uciskać zakażesz”¹²⁶. Te czynione za plecami Sieniawskiego obietnice miały utwierdzić ziemian w przekonaniu o faktycznym poparciu dla ich działań.

Podobnie o dobre stosunki z szefem sandomierzan zabiegał starosta kowalski Jakub Wł. Morsztyn w lipcu 1708 r. Zwracał się o ochronę żup wielickich przed płkiem Swiniarskim, a jednocześnie proponował hetmanowi nawiązanie kontaktu przez swego kapelana, dla którego prosił o wyznaczenie miejsca i czasu audiencji¹²⁷.

Były to wysiłki bezcelowe — hetman stosunków nie zrywał, ale zwoździć się nie dał. Zamiast poparcia spotkały wojewodę sandomierskiego represje — rabunki chorągwi wojewody ruskiego w samym Chorzelowie¹²⁸, a młodszego Morsztyna prześladowano stacjami wojskowymi jeszcze w 1710 r., grożono mu też zwinięciem chorągwi od 60 lat mieszczącej się w kompucie pod imieniem Morsztynów¹²⁹.

Reasumując — zakulisowe działania dyplomatyczne nie dały sukcesu, tak jak nie dały go działania jawne. O przyszłości decydowano poza Małopolską, a w partykularnych rozgrywkach też bardziej liczyli się dragoni Rybińskiego niż deklaracje ziemian i zabiegi ich magnackich kierowników. Pragniemy tu tylko zwrócić uwagę na formy polityki — jej dwutorowość. Działania oficjalne i nieoficjalne uzupełniają się — to truizm, ale jedno bez drugich nie mogłyby istnieć. Przeczy to tezie o całkowitym politycznym ubezwłasnowolnieniu średniej szlachty i omnipotencji magnaterii. Panowie korzystali tu raczej ze szlacheckiej determinacji, niż ją tworzyli i nie sądzimy, by sandomierzanie obawiali się tak wpływów opozycji na sejmikach i zjazdach, gdyby składali je tylko w pełni dyspozycyjni klienci magnatów: Morsztynów, Lubomirskich i Potockich.

W walce stronnictwa brak jeszcze wyraźnych różnic programowych, wszystko zamazują natrętne deklaracje o miłości Ojczyzny, ale wydaje się, że kształtują się już późniejsze podziały partyjne, tak charakterystyczne dla czasów Augusta III.

¹²⁵ Tenże do Sieniawskiego, b.m. 20 VI 1708, rps Czart. 5896, nr 26348.

¹²⁶ Tenże do tegoż, b.m. 16 VIII 1708, ib., nr 26353.

¹²⁷ Jakub Władysław Morsztyn do Sieniawskiego, Krzyżtopór w lipcu 1708, rps Czart. 5896, nr 26293.

¹²⁸ St. Morsztyn do Sieniawskiego, b.m. 22 VII 1708, ib., nr 26350.

¹²⁹ Dobra podolskie starosty kowalskiego zrujnował porucznik pancerny Władysław Horbowski, któremu wyznaczono tam konsystencję: J. Wł. Morsztyn do Sieniawskiego, Proszowice 8 I 1710, rps Czart. 5896, nr 26301; chorągwi Morsztyna jednak nie zwinięto, ib., nr 26301, -2, -3.

Obserwujemy wreszcie zjawisko charakterystyczne dla całego wieku XVIII, typowe dla polskiej kultury politycznej ukształtowanej w wieku XVI i zdegenerowanej w wieku XVII. Papierowe protesty i manifestacje, walka na pisma w treści swej oderwane od politycznej rzeczywistości, ignorowanie i brak orientacji w sprawach międzynarodowych. Nagminne branie własnych życzeń za rzeczywistość i nieliczenie się z realiami prowadzić musiało do taktycznych niepowodzeń i w rezultacie wiodło na manowce, na których znaleźli się organizatorzy i uczestnicy małopolskich wystąpień prostanisławowskich.

ПОЛИТИЧЕСКАЯ БОРЬБА В МАЛОПОЛЬСКИХ ВОЕВОДСТВАХ В 1708 ГОДУ

Автор статьи, опираясь главным образом на корреспонденции, сохранившейся в Библиотеке Чарторыхских и в Радзивилловском Архиве, ставит себе целью отразить борьбу между лагерем Станислава Лещинского и сандомирской конфедерацией на территории малопольской провинции. В первой части статьи представлен ход борьбы между сторонниками Швеции, вовлекавших шляхту в сотрудничество с вновь избранным королем, а также показана реакция конкуренции, которая блокировала эти действия жестокой военной силой. Длившейся в течение всего 1708 года старания сторонников Станислава I закончились неудачей, завершённой 20 ноября поражением войск Станислава Лещинского под Конецполем.

Во второй части автор старается выяснить закулисные махинации магнатских сторонников Лещинского, которые манипулировали шляхетским самоуправлением, используя притом всеобщее стремление к пацификации. Путем сопоставления открытых действий сеймиков и тайных политических торгов автор пытается вскрыть механизмы политической борьбы, охватывавшей как низкие, так и высшие круги общества, а также отметить роль средней шляхты и охватить влияния магнатов в провинции в начале 18 века в ходе Северной войны.